

ZIELEŃ NIEZASTĄPIONA

Dobrze się dzieje, że na łamach codziennej prasy coraz częściej gości problematyka związana z lasem, jego rolą we współczesnym świecie i ochroną przyrody. I choć informacje te mają często bardzo ogólnikowy charakter, zdarza się, że niektóre z nich dotyczą bardzo żywotnych i aktualnych dla społeczeństwa spraw. Tym razem

przycząmy fragmenty artykułu Jacka Natanson, zatytułowanego „Zieleń — najlepszy system chroniący człowieka przed zanieczyszczeniami przemysłowymi”, opublikowany w „Echu Krakowa” z 26 października 1975 r.

„Elektrofiltry, oczyszczalnie i inne urządzenia zabezpieczające człowieka przed ujemnymi skutkami przemysłowej ekspansji są wprawdzie wielce pożyteczne, ale nie prowadzą do radykalnych rozwiązań. Są przy tym bardzo kosztowne, często się psują, nierzadko nie spełniają założeń projektantów.

W tych warunkach najdoskonalszym systemem chroniącym człowieka przed zanieczyszczeniami przemysłowymi pozostała i długo pozostanie zieleń. Wpływa ona odprężająco na psychikę, układ wzrokowy człowieka, reguluje wilgotność i temperaturę otoczenia, ułatwia cyrkulację powietrza, a przede wszystkim wytwarza czysty tlen.

Na przykład stuletni buk, mający 800 tys. liści, produkuje w ciągu swego życia 13 mln metrów sześciennych tlenu, pobierając jednocześnie z atmosfery tyle samo dwutlenku węgla. Wytwarza w ciągu doby ilość tlenu odpowiadającą zapotrzebowaniu 72 osób. Jeden hektar lasu wchłania rocznie 68 ton pyłu (dwa wagony kolejowe), nie mówiąc już o wielkich ilościach szkodliwych gazów. Powyższe zalety posiada przede wszystkim zieleń wysoka (drzewa), rosnąca w dużych skupiskach. Przykładowo: trawniki o powierzchni poniżej 1000 m² nie wywierają widocznego wpływu na otoczenie. Tymczasem w naszych miastach niewspółmiernie dużą wagę przywiązuje się właśnie do kwiatów, krzewów, trawników. Koszty ich sadzenia i pielęgnacji są, wbrew pozorom, znacznie wyższe niż w przypadku drzew.

Oczywiście sprawa nie jest prosta, bo np. limba, która świetnie czuje się w klimacie górskim, nie będzie rozwijać się w Krakowie”.

„Przykładów marnotrawstwa wynikającego z sadzenia niewłaściwych gatunków zieleni można wymienić bardzo wiele. A przyczyna tego jest wielce przyziemna: brak fachowców. Na szczeblach administracyjnych, gdzie zapadają decyzje dotyczące zieleni, nie ma prawie inżynierów-ogrodników. Wojewódzkim konserwatorom zieleni przyznano stosunkowo skromne kompetencje i środki działania. W niektórych miejskich przedsiębiorstwach zieleni pracuje jedynie 20 proc. niezbędnych pracowników fizycznych. Jedyną maszyną dla ogrodnictwa miejskiego pozostała do tej pory archaiczna kosiarka elektryczna, która ma wydajność mniejszą od jednej kosy w sprawnych rękach. Brakuje sekatorów do żywopłotów. Z tej przyczyny w naszych miastach rzadko można uświadczyć żywopłot, choć spełnia pożyteczną rolę gąbki wchłaniającej kurz”.

„Wprawdzie powierzchnia terenów zielonych w naszych miastach systematycznie się zwiększa, ale jednocześnie w szybkim tempie rośnie liczba ludności miejskiej (i samochodów). W rezultacie syntetyczny wskaźnik, jakim jest powierzchnia zieleni wewnątrzmięskiej przypadająca na jednego mieszkańca, zmienia się w stopniu mało zadowalającym. Oscyluje on w dolnej strefie polskiego normatywu obowiązującego przy projektowaniu zieleni wewnątrzmięskiej, który wynosi 8—15 m² na jednego mieszkańca miast. Nasz normatyw jest jednym z najniższych w Europie. Dla przykładu: w ZSRR 22—40 m, w NRD — 30 m, we Francji — 27 m”.

„Budowa garaży, betonowanie podwórek, placów zabaw, boisk, lokalizacja nowych osiedli mieszkaniowych, roboty ziemne i drogowe, budownictwo usługowe, inwestycje przemysłowe — zjadają co roku bezpowrotnie znaczne obszary zieleni. Powstaje swego rodzaju paradoks. Corocznie zakłada się w całym kraju dużo nowych terenów zielonych, lecz dużą część już istniejących zabierają inwestycje. Zdaniem fachowców w 70 przypadkach na 100 zniszczeń tych można by uniknąć. Jednakże inwestorowi i wykonawcy bardziej opłaca się wyciąć drzewa niż głowić się nad zmianą lokalizacji obiektu.

Kilka miast wcieliło już w życie cennik odszkodowań za wycinanie drzew. Przykładowo wycięcie dużej brzozy kosztuje 40 tys. zł. Wydaje się, że wysokie odszkodowania za niszczenie zieleni to jedynie słuszne postępowanie”.